

# N I E D Z I E Ł A



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Bocznie . . . . .	3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	1 " 75 "	Półrocznie . . . . .	4 "
Kwartalnie . . . . .	— " 90 "	Kwartalnie . . . . .	2 "

### Redakcja i Administracja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Kłopoty nieopieczątowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

## Gadanie ptaków.

TEOFILA LENARTOWIOZA.

Ja skowronek z pod kamienia, z pod mojego hej!  
 Przyspiewuję rolnikowi, siejże człeku siej...  
 Przyspiewuję jak mogący, milsze ptaszki sąć,  
 Ja ci jeno podśpiewuję: daj ci Boże żać...  
 Daj ci Boże suche żniwa, daj ci mokry maj,  
 Daj ci Boże, gospodarzu, żyto gdyby gaj...  
 Życzysz ty mnie skowronkowi, to ci Boże płąć,  
 Na życzenie ubogiego jenoć tylko stać.  
 A no wejrzyj po nowinie, aż coś serce rwie,  
 Co wiaterek się zawinie, kłóśik żyta gnie,  
 A no wejrzyj po dolinie, co tam szumnych grusz,  
 A gruszczeni pocieszenie dla chłopięcych dusz..  
 A no wejrzyj po dolinie, rzepikowy łan,  
 Pozłocił ci złotem ziemię ten Niebieski Pan.  
 A no wejrzyj po dolinie, tu Dniester, a tu Zbrucz,  
 A tam lecą dzikie gęsi, i żurawi klucz.  
 A tam ci się przewalają srebrne fale niw,  
 Nasza ziemia gospodarzu toć to szczery dziw.  
 Gdyby jakie objawienie, jako w niebie zaś,  
 Nadychaj się swego wiatru, oczy swoje paś,  
 A swego się trzymaj pługa, boć to z nieba pług  
 Rodzicowi Adamowi darował sam Bóg.  
 Z Aniołami najświętszymi, gdyś się z rajy miał,  
 Na pracę ci, na pociechę pług człowieka dał...  
 Ukuli go w jasnym niebie Aniołowie w trzech,  
 Użyczyli na zasiewy silny zboża miech.  
 Bo ten Ojciec miłosierny nie chciał śmierci twej.  
 Ulitował się Adama: siej! Adamie siej!  
 Wszystko pójdzie ci po rękę, bedziesz miał i grosz,  
 Jeno pługa się nie puszczać, orz Adamie orz!

Gaj wam śpiewa po swojemu, wietrzyk po swojemu,  
 Znaj człowieku swoje prawo, Boskie przykazanie.  
 Hań!... na rolę woła ciebie ptaszyna mizerna,  
 Wstań, dzwoneczek od kościoła a dzwoni, a dzwoni.  
 Spiesz się człeku do roboty, mogiłki coś gwarzą,  
 Wiedz i dufaj, bo jak strzała dzień wartko przelata,  
 Raz ci żyć, na powrócenie nie masz pozwolenstwa...  
 Czas co strawisz na wygodzie chaty nie podeprze,  
 Stój w przygodzie, jak polskiemu człeku przynależy...  
 Bóg ci doda wesołości, a ręce ukrzepi.  
 Wstyd nie przyjdzie, a gdy zaśniesz dusza swit! zawoła  
 Swit, swit, swit...  
 Skowroneczek z pod kamienia piosenek mam dość,  
 Jak ja będę przyspiewywał, będzie zboże rość.  
 Bo piosenka moja każda szczeropolska wciąż,  
 Jeno oraj, jeno siewaj, jeno w snopki wiąż.  
 A pamiętaj o niewieście, patrzy tu z za łąk,  
 Piastuje ci synaleńka, nie popuszcza z rąk,  
 A pamiętaj o tatusiu, matusience swej,  
 A wejrzyj też po kościółku w onej wiosce twej.  
 A pamiętaj przyjacielu, o mogiłkach, wiesz...  
 Zagaiły je pokrzywy, wierzchem poszedł perz.  
 Pożałuj się ubogiemu, co podąza rad,  
 Od mogiły do mogiły obieżawszy świat.  
 Wiatr połami polatuje, siwa broda w pas,  
 Poleciały jego lata, jako liście w las.  
 A no widzisz lirę niesie, pod pachą ją ma,  
 Ptasek tobie przyspiewuje, on mogiłkom gra,  
 Bo wszystkiemu na tym świecie i aż za świat ten,  
 Coś przygrywa na zbudzenie. przygrywa na sen!  
 Coś przygrywa, przyspiewuje: wiej wietrzyku wiej!  
 Od prawego do lewego hej po świecie, hej!



## Kredyt dla włościan

### na kupno narzędzi rolniczych, nawozów i nasion.

Gdyby czytelnicy nasi, choć w dziesiątej części korzystać — ci eli z rad i wskazówek jakie im do poprawy bytu udzielają lustratorowie wysyłani przez Towarzystwo Kółek Rolniczych, albo które od lat czterech podaje pismo Niedziela, — już inaczej trochę wyglądałyby wioski nasze. Ale cóż z tego, że lustratorowie gadają, my piszemy, a czytelnicy czytają, kiedy nie z tego. Niejeden przeczyta i nawet pomyśli sobie: dobrzeby to było, żeby tak zrobić, ale gdzie tam człowiekowi o tem... I machnął ręką, i pcha dalej po staremu, bo jakoś w dzisiejszych ludziach, czy nie ma krwi, czy niema ochoty do lepszego — ot aby z dnia na dzień i jakoś to Bóg da i na lepsze odmieni. Tymczasem Pan Bóg sam nie odmieni bez przyłożenia się nas samych, boć już tak na świecie jest urządzone, że ty, każde stworzenie, masz to co ci do życia potrzebne, ale sam szukaj tego i zapobiegaj. Ot popatrzeć się na takiego wróbla, który świergoce pod strzechą. Gdyby on tak siedział i dumał i świergotał, a nie szukał pożywienia, toby w dwa dni już nie żył, i nie miał guiazda na pomieszczenie dzieci, i to maleństwoby poginęło. A jednak tak nie jest, skoro zapobiegliwy jest i szuka robaczków i dzieciom znosi, potem je wyprowadza na świat, uczy fruwać, uczy jeść, uczy szukać pożywienia.

Otóż jeżeli to nieme ptasze rozumie swój obowiązek, że Ojciec Wszchemogący kazał nam żyć, potomstwo mieć i to wychowywać, to jakże cięższy obowiązek spada na człowieka, który przecie mądrzejszy jest od ptaka i posiada tyle sposobów, aby potrafił dbać o siebie i swoją rodzinę. Człowiek tedy, który niedba o to, żeby mu było coraz lepiej, a spuszcza się na Opiekę Boską, zakłada ręce i bieduje — grzeszy przeciw Panu Bogu, który powiedział: „módl się i pracuj!”

My wiemy jak to ciężko odwyknąć od starych nałogów niedbalstwa i próżniactwa i wiemy, że tak od razu ciężko powstać człowiekowi na nogi, — dlatego też nawojujemy i nawoływać będziemy: gospodarzu kochany ocknij się, rozpatrz koło siebie i zacznij myśleć i zacznij działać, bo inaczej zmarniejesz!

Od niejakiego czasu jednak, widzimy, że i po wsiach zaczyna wszystko iść na lepsze, ale to idzie bardzo po mału.

Słyszymy, że tu i owdzie kupują ludzie kości na nawóz, kupują lepsze nasiona traw zboża i ogroduwin, kupują dobre pługi, siewczarnie lub młocarnie, — ale jakże to tego wszystkiego mało. A tu trzeba, żeby wszyscy do tego się wzięli im prędzej, tem lepiej, bo każdy rok zwłoki przynosi stratę i to coś nie zarobił gospodarzu — toś stracił.

Powie mi nie jeden na to: ha, dobrze to radzić i pisać i uczyć, ale na to potrzeba wydatku, trzeba pieniędzy, a z kądem tu wziąć? Ba, otóż w tem sztuka, w tem całe myślenie, żeby i te pieniądze mieć jak trzeba i umieć się o nie postarać. Jak trzeba na jaki poczęstunek, na chrzciny, na wesele, czy uczę pogrzebową, to gospodarz znajdzie pieniądze czy tak czy owak; ma on wtedy rozum pójść do sąsiada pożyczyć, albo od arendarza wyprosić, albo coś sprzedać lub zastawić, — bo to wypada, bo taki jest zwyczaj, bo ludzie by się śmiali. Zje się, wypije i nie po tych pieniądzach nie zostanie, prócz utraty zdrowia, zmarnowanego czasu i ciężkiego długu, którego niema z czego oddać. Ale jak idzie o kupno książeczki za parę centów, o prenumeratę gazetki, z których tyle użytecznych rzeczy można się nauczyć, jak idzie o kupno dobrego nasienia do siewu, o kupno kości, lub dobrego pługa, — to na to gospodarz nie ma głowy, poskrobie się gdy go rozumni ludzie namawiają i powie: a niech ta inni czytają, niech kupują kiedy mają, — człowiek i tak jakoś będzie żył. Tatusz nie czytali, swoim siali, po staremu orali i żyli.

Tymczasem człowiecze, gdybyś się zastanowił, a umiał porachować dobrze, tobyś się przekonał, że lepszy los odpychasz od siebie. I tak, masz wysiać korzec pszenicy. Za dobre nasienie, które kupisz ze dworu, dasz osiem reńskich, to jest dwa reńskie dajmy na to więcej niż wartość twoje nasienie pszenicy, które chcesz siać, bo twoje ziarno chude, nieoczyszczone, albo zmieszane z żytem, konkolem, groszkiem jak zwykle zboże włościańskie. Otóż dajmy na to, że Pan Bóg zarodzi. Z nasienia swego zebrałeś sześć korcy i za te weźmiesz ledwie po 5 zł., więc wzięłeś 30 zł. Tymczasem z nasienia kupnego, czystego i dorodnego, najprzód będziesz miał najmniej o pół korca więcej, bo wszystko zejdzie, — dalej za sześć korcy i pół weźmiesz lepszą cenę, niż za swoje, choćby po reńskiemu więcej, czyli rachując po 6 zł. będziesz miał 39 zł. — i będziesz miał zysk na pieleniu, bo w czystym nasieniu chwastu nie tyle. Więc za 2 reńskie wydatku

## Skutki grania w loteryę.

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia).

NAPISAŁ FRANCISZEK MARZEC.

Nie dawno temu, żył w miasteczku B. pewien szewe bardzo ubogi. Przyczyną jego ubóstwa była między innymi loterya. Oj, ta loterya! co ona to już niejednemu krwi nie napsuła — a ilu, szczególnie wieśniaków i małomieszczan do szczytu zrujnowała!

Ów szewe, nazwiskiem Tomasz Młotek, zamiast siedzieć z dratwą i szydłem przy warsztacie i prowadzić jak Bóg przykazał, pożyteczne rzemiosło, z czegoby mógł małżonkę i dwoje dzieci wyżywić i okryć, tracił drogi czas na układaniu numerów, na przypominaniu sobie snów nocnych. Tak więc ten czas, co innym złoto przynosi, a przytem dodaje siły i zdrowia, jemu gwałtem pchał biedę w kieszenie, a na całym ciele z każdym dniem słabszym go czynił.

Miał on za nieodstępного towarzysza do tej loteryjnej sztuki, drukowany sennik, który według jego przekonania miał być najprawdziwszym i sięgał bardzo odległej starożytności — a był tak zasmarowany tłuszczem, brudem i gnosem much i pajaków, że podobnym był raczej do skóry z cholewy starego buta, niż do książki. Podobno przed wiekami istniały na tym senniku jakieś figury i numera do

układania z nich terna na loteryę — ale dziś trudno by się ktoś silił, coby chciał dojść tego. Nasz szewe atoli, śnać więcej bystrego pojęcia, umiał zawsze, co chciał wyszukać. Dla niego ten sennik był zrozumiały — nie dałby go za żadną cenę!

Z tego więc powodu była bieda w domu pana Tomasza i w kieszeni pustki; butów nawet nikt w domu nie miał porządnych, chociaż gospodarz był szewcem; sam pan majster chodził zwykle w połatanych pantoflach.

I nieraz biedna jego żona łzę uroniła, nieraz błagała męża, aby się wzięł do pracy, a zaniechał loteryi. Lecz szewe głuchy na głos prawdy, każdy prawie cent niósł regularnie na loteryę! Nieszczęśliwy!... A już tak czynił od dwóch lat.

Dawniej był porządnym i pracowitym człowiekiem, nie źle się miał, aż raz postawiwszy że żartu na loteryę, wygrał ambo, to jest dwa numera, za co dostał niecałe 4 złr. Na nieszczęście w nocy po wygraniu śniło mu się, że wkrótce wygra terno, to jest 3 numera i że grube weźmie pieniądze! I szewe temu uwierzył — i postanowił ciągle stawiać na loteryę... ale nie wygrać nie mógł.

Bywały chwile, że się biedak ocknął, że poznał niedorzeczność swego postępowania, że chwycił się przez kilka dni pracy. Nieraz przysięgał żonie, że już nie postawi na



więcej na kupno korea wyborowego nasienia, masz zaraz zarobku 9 zł., a to przecie nie bagatela.

Taki sam rachunek możesz sobie zestawić, gdy kupisz kości na nawóz, gdy kupisz na nasienie żyta dobrego, owsa, jęczmienia, — dalej pług dobry, wreszcie młynek do czyszczenia zboża. Miarkuj sobie, iż żydzi w miasteczku kupując od ciebie nieczyste ziarno pszenicy, sami je czyszczą po spichlerzach i zapewne na tem nie tracą. Czyż nie lepiej, abyś ty sam w stodole swojej wprzód to zrobił, boć przecie odmłynkowane poślady, które dajesz kupcowi za darmo, zdadzą się w gospodarstwie.

Otóż to w tem jest bieda między ludźmi na wsi, że nie a nie nie chcą rachować czy się co opłaci, czy nie opłaci, a za to rachują za nich żydzi i mniej pracując zarabiają więcej na kupnie zboża, niż sam gospodarz który koło niego chodził. A tu przy dzisiejszych ciężkich czasach i wielkich wypadkach nie może być stracone, nie może być zaniebane, bo to ciągnie za sobą upadek.

Zejdą się gospodarze w karczmie i przy kieliszku bajdurzą o głupstwach, że obcemu człowiekowi aż przykro słuchoać. Kobiety znoszą plotki cudackie, ale żeby pogadać o tem, jakby tu sobie radzić, żeby lepiej było jakby w gospodarstwie coś poprawić, coś nowego zaprowadzić, to gdzie tam komu w głowie. — Tam gdzie są Kółka rolnicze i jest tam ktoś oświecony — już jakoś lepiej; — tam też i wymyślą ludzie jakąś rzecz pożyteczną i biorą się do lepszej gospodarki.

Ot naprzykład, choćby gospodarze zastanowili się nad tem, czyby gmina nie mogła dostać pożyczkę na kupno, jak powiedzieliśmy, nasion dobrych, narzędzi i nawozów, ma się rozumieć pożyczkę ze spłatą na lat parę i z małym procentem.

Już nie raz w piśmie naszym mówiliśmy, że włościanin nasz unikać powinien pożyczania, bo z pieniędzmi gotowemi nie umie się obchodzić i tych utrzymać. Jak tam czuje w skrzyni kilka papierków, to zaraz i jego i żonę i dzieci coś kusi — aby wydać. Wychodzą zaraz jakieś nagłe potrzeby, to ubranie, to poczęstunek, to jazda na jarmark, a choć człowiek ogania się tym pokusom, to w końcu ulegnie i część pożyczonych pieniędzy zmarnuje. A nie jest to tylko u włościan, ale u wszystkich w Polsce, że pożyczać lubimy, lecz nie na pożyteczne wydatki. Inna tedy rzecz pożyczać na cel taki z którego oczywista jest korzyść, jak na poprawę gospo-

darstwa, bo wtedy i pieniądze się wróca i zostanie zarobek, a człowiek się cieszy, że i on też coś mądrego wymyślił, na czem nie stracił.

(C. d. n.)

## Sprawy krajowe.

**Melioracye.** Wydział krajowy oświadczył się za uwzględnieniem prośby gminy i obszaru dworskiego w *Wojutyczach* pow. samborskiego i odniósł się do Namiestnictwa w sprawie wyjednania zasiłku 2.000 zł. z państwowej dotacyi melioracyjnej na regulacyą potoka Jasienicy. Podobnie odniósł się do Namiestnictwa o udzielanie 1.000 zł. zasiłku dla oddziału *stanisławowskiego* Towarzystwa gospodarskiego na urządzenie wyrobu rurek drenowych w obrębie tego oddziału. W końcu poparł prośbę obszaru dworskiego w *Stadnikach* pow. wielkiego o wyjednanie z państwowego funduszu budowli wodnych subwencji na ubezpieczenie brzegów rzeki Raby w tej miejscowości, a w razie udzielenia subwencji państwowej oświadczył Wydział kraj. gotowość pokrycia  $\frac{1}{3}$  części ogólnych kosztów z funduszu krajowego.

**Budowle wodne w Galicyi.** Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła w preliminarzu budżetu państwowego na r. 1887: że na nowe budowle wodne Galicyi ma się wydać 440.000 zł. czyli o 10.000 zł. więcej niż w roku ubiegłym. A mianowicie: na Wisłę 180.000 zł., na Dunajec 45.000 zł. (o 5.000 zł. więcej), na San 85.000 zł., (o 5.000 zł. więcej) na Dniestr 80.009 zł., na Wisłokę 10.000 zł. Nadto na konserwacyą gotowych już budowli wodnych przyjęto zwyczajne wydatki na Galicyą w kwocie 131.500 zł. Dochody tego działu, płynące przeważnie ze sprzedaży wickla, preleminowano na 16.390 zł.

**Nominacya.** Na przedstawienie Najprzewielebniejszego ks. Biskupa tarnowskiego — w porozumieniu z Monarchą, mianował Papież Leon XIII. ks. Prałata Marcina Leśniaka, Infułatem-Prepozytem Kapituły katedralnej tarnowskiej. Dotyczące bulle papieskie już nadeszły. — Wskutek tej nominacyi opróżnioną będzie w kapitule godność Prałata-Scholastyka.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza barona Horocha na prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu, a p. Gustawa Strawińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Husiatynie.

loteryą. Ona biedna wtenczas się cieszyła — lecz radość jej niedługo trwała... w krótkce szewc złamał słowo i grał dalej w loteryą!... Nareszcie, gdy już dziesiąty raz stawał na próżno te same numera, zawział się stanowczo, że dopóki mu wszystkie nie wyjdą, będzie je stawał. Czasem wyszedł mu jeden z tych numerów; szewc kłął na to, ale mówił sobie w duchu:

Przecież raz muszą wyjść — ja muszę wygrać terno!

Gdy ta nadzieja wygrania żywo go zajmowała, zdarzyło się, iż pan Tomasz powrócił z miasta; był on w loteryi, gdzie po raz dziesiąty oczekiwał wyjścia tych samych numerów. Lecz smutne spotkało go rozczarowanie... jedno oko do każdego numeru brakło..., a byłby niechybnie wygrał!

To też wchodząc w dom, rzekł do swej żony Małgorzaty:

— Przysięgam Bogu — sumiennie — niech mię jasny piorun trzaśnie! niech mię szlak trafi! już więcej nie postawię! Od jutra chwycę się pracy! I w istocie postanowił biedny szewc ani okiem więcej na loteryą nie spojrzeć. Chciał nawet w złości sennik spalić, ale mu go żal jeszcze było...

Lecz następnej nocy śni się szewcowi, żeby jeszcze po raz ostatni spróbował postawić, a już wygra niewątpliwie i będzie panem.

Po owym śnie medytował długo biedak, co robić? Zaklął się na Boga, że stawiać nie będzie. Wszak w Boga

wierzę, mówił do siebie, mógłby mię Bóg skarać... Ale co? Wszak to Bóg, pomyślał po chwili, daje mi ten zbawienny sen. Sam Bóg widać chce mię z biedy wybawić... Postawię jeszcze raz niech się dzieje co chce!

I postawił te same numera raz jedenasty — ale uczynił to obeceie w sekrecie przed żoną, bo wstydził się swego uczynku. Postanowił dać jej tylko pieniądze na wypadek wygranej.

Kilka dni minęło; numera miały przyjść na drugi dzień szewc trząsał się czegoś, spać nie mógł, czekał tego dnia niecierpliwie!

I zaświeciło boże słońko na drugi dzień zrana. Szewc liczył już minuty — wyszedł na próg domu...

Wtem jego znajomy, także gracz w loteryę nadechodząc mówi żartobliwie:

— Cóż panie Tomaszu, nie postawiliście tego tygodnia, jak mi wasza żona mówiła... numera są!

— Wyszły? krzyknie nasz szewc konwulsyjnie — co? jakie?

— Wszystkie, coście tamtego razu stawiali, żal mi was!

— O gwałtu! przecież raz są, wrzasnął szewc przeraźliwie. Jestem panem! precz z drogi!

I puścił się w pantoflach ulicą prosto ku loteryi...



**Choroby zaraźliwe w szkole.** W dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych pojawi się wkrótce obowiązujące rozporządzenie Rady szk. krajowej o środkach zapobiegających szerzeniu się chorób zaraźliwych w szkołach. Wkłada one na kierowników szkół obowiązek czuwania nad stanem zdrowia, oraz uwiadomiania władz szkolnych i gminnych o każdym wypadku epidemii w szkole, uwalnia nauczycieli i uczniów dotkniętych zakaźną chorobą od szkoły itd.

**Konwencya** o wydaleniu poddanych wzajemnie zawartą została między Austryą i Rosyą, którą dla wiadomości czytelnikom naszym podajemy:

1. Poddani rosyjscy, którzy w Galicyi albo na Bukowinie przebywają a pochodzą z jednej ze siedmiu nadgranicznych rosyjskich gubernij (piotrkowskiej, kieleckiej, radomskiej, lubelskiej, wołyńskiej, podolskiej, bessarabskiej), również austriacy poddani, którzy w jednej z powyższych siedmiu gubernij przebywają, mają być po poprzednim, bezpośrednim porozumieniu się naczelników nadgranicznych rosyjskich okręgów ze starostami, jako naczelnikami sąsiednich powiatów austriackich, wydalenii, jeżeli *wydalenie ich z powodu braku środków do życia, włoczęgostwa albo braku dokumentów podróżnych* za potrzebne uznane będzie. O wydaleniu osoby do Rosyi należy zawiadomić naczelnika tego okręgu rosyjskiego, do którego odstąpienie ma nastąpić, a naczelnik ten po zbadaniu okoliczności i dokumentów legitymacyjnych udzieli zezwolenia na przyjęcie wydalonego. W Austrii doniesienie takie ma być uczynione do odnośnego starosty.

2. Jeżeli osoba na wydalenie skazana ma dokumenta ważne albo takie, które nie wcześniej jak przed rokiem swą moc straciły, poprzednie porozumienie się władz powyższych nie jest niezbędne. Wtedy naczelnicy okręgowi w Rosyi starostowie w Austrii obowiązani są odebrać taką osobę bez żadnych dalszych formalności, jeżeli tylko dokumenta są nie-podejrzane, a z nich pochodzenie osoby się wykazuje.

3. Powyższe władze mogą za obopólnem porozumieniem się dla każdego wypadku wyznaczyć miejsce graniczne, gdzie przejście na wydalenie skazanego nastąpić ma. Osoby, które bez przeprowadzenia poprzód korespondencyi się wydała, należy celem odesłania do Rosyi odstawić w jednym z urzędów cłowych w Granicy, Sandomierzu, Tomaszowie, Radziwiłowie, Wołoczyskach, Husiatynie, Nowosielicy, zaś celem odesłania

---

W drodze ludzi rozbija, pędzi i krzyczy jak opętany: Jestem panem! jestem panem! precz z drogi!

Spadł mu jeden z nogi pantofel, nie podnosi go wcale, leci jak szałony!

Ludzie stawają, patrzą się. Jedni mówią: zwaryował Tomasz — inni: wygrał! a gromadka ciekawych spieszy za szewcem ku loteryi.

Wpadł do kancelaryi loteryjnej. Rzucił konwulsyjnie kartkę na stół i zawołał:

Płaćcie! dawajcie — tylko prędzej... dawajcie pieniądze... do kroć set!...

Obecni tamże ludzie patrzą się zdziwieni na niego. Sam zaś urzędnik loteryjny roześmiał się mimowoli — poczem rzekł: człowiecze, czy zwaryowałeś, ani jednego nie wygrałeś numeru! Oto są, które wyszły.

Słyszac to szewe, rzucił obłąkanym wzrokiem na kartę — zbladł jak chusta — oczy przewrócił w súp i upadł bezwładny na ziemię.

Zamieszono go do domu i przywołano lekarza. Ten ż orzekł, że p. Tomasz dostał pomieszania zmysłów.

Nieszczęśliwy! już nie przyszedł do zdrowia — wkrótce marnie zakończył życie, zostawiając sieroty z biedną matką.

do Austrii, do urzędu policyi w Szczakowoy, Brodach, Podwołoczyskach lub do urzędu cłowego w Nadbrzeziu, Bełzcu, Husiatynie, Nowosielicy.

4. Co do podwładnych rosyjskich nie pochodzących z siedmiu gubernij na wstępie wymienionych i co do podwładnych austriackich w innych guberniach, niż wymienione zamieszkałych, utrzymaną być ma korespondencya w drodze dyplomatycznej.

5. Pouczenie władz o tych przepisach ma nastąpić natychmiast. (Konwencya obowiązuje od 1 grudnia 1886).

6. Każde z państw umowę zawierających obowiązuje się na żądanie strony drugiej przyjąć swoich poddanych, choćby utracili według przepisów swego kraju prawo obywatelstwa, jeżeli go w drugim państwie jeszcze według tamtejszych ustaw nie nabyli.

7. Umowa zawarta została na 2 lata, obowiązuje jednak tak długo, póki która strona jej nie wypowie.

**Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1. marca wejdą w życie w Kociubińczykach (powiat Husiatyn) i Iwaneczach (powiat Zbaraż) urzędy pocztowe, których czynności ograniczać się będą na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powiatkowych, nie przekraczających kwoty 300 zł., przytem będą pełniły funkcyę pocztowej kasy oszczędności.

Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Kociubińczykami a Husiatynem, względnie między Iwaneczami a Zbarażem. Do okręgu doręczeń pierwszego urzędu należeć będą miejscowości: Kociubińczyki, Bosyry, Siekierzyńce, Wasylków, Krzyweńkie, Zielona i Wola Czarnokoniecka; do drugiego miejscowości: Iwaneczany i Dobrowody, oraz obszary dworskie: Kurniki, Kobyla, Czumale, Netreba, Hładeczyzna i Opryłowoe. Odległość między Kociubińczykami a Husiatynem wynosi 14 klm., między Iwaneczami a Zbarażem 17 klm.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### Jak świnie żywić i pielęgnować?

(Dokończenie).

Ażeby świnki w ciągłym apetycie utrzymywać, co ze względu na podpasanie jest bardzo ważnem, należy ilość karmy na dzień przeznaczony rozdzielić na kilka dań, najlepiej na pięć, a gdyby to, ze względu na inne zajęcia było niemożliwe, to przynajmniej na trzy. Zadawać za wiele w pojedynczych daniach nie jest dobrze, gdyż nie wyjedzona karma kwaśnieje i staje się dla zwierząt tak wstrętą, że potem tej samej świeżo przyrządzonej karmy spożywać nie chcą.

Jako poidło najlepszą jest bez kwestyi serwatka, lecz na tę propozycyę podobność gospościa zgodzić się nie zechce; dobrze dawać pomyje, a gdyby i to było niemożliwe, to dwa razy dziennie świeżą nie zbyt zimną wodę. Dla podtrzymania apetytu dawać podświnkom soli dwa razy, lub przynajmniej raz w tygodniu. Jedna łyżka natartej soli ofiarowana świnie raz w tygodniu nikogo nie zuboży, a opłaci się pewnie.

Zupełnie inaczej wypada utrzymywać podświnki wtedy, jeśli mają być sprzedane w stanie chudym, lub zatrzymane aż do zupełnego wyrośnięcia. Utrzymanie takich podświnków może się opłacić tylko



wtedy, jeżeli karma ich bardzo mało kosztuje. Sposób żywienia zmienić się musi zależnie od pory roku, a karma o tyle tylko obfita być powinna, ażeby wzrost podtrzymywała.

W porze letniej wypędzać podświnki wraz z innymi chudymi na pastwisko. Do paszenia świń wybierać takie miejsca, na których rycie i przewracanie ziemi nie jest szkodliwe. Takimi obszarami są ugory, koniczyska już zebrane, ścierniska przeorać się mające, lub część pastwisk naturalnych wyłącznie świniom przydzielonych. Pasienie na pastwiskach gromadzkich, bez wydzielenia osobnego kawałka dla świń, powinno być stanowczo zaniechane, gdyż świnia ryciem niszczy pastwisko. Bez rycia nie odżywi się świnia na pastwisku należycie, gdyż w ten sposób wyszukuje ona w ziemi rozmaite robaki, chrząszcze korzonki roślin i t. p., co stanowi dla niej karmę treściwą, dodatkową do mało dla niej odżywej karmy zielonej. Gdybyśmy jednak dla jakichkolwiek powodów chcieli świnie wzbronąć rycia, to należy przeciągnąć jej kółko stalowe przez nos w ten sposób, w jaki zakłada się takie same kółko złośliwym buhajom. W tym razie potrzeba świniom dodawać w domu karmy treściwej, gdyż sama trawa, którą spasają, bez możności wyszukiwania pokarmów ze środka ziemi, nie wystarczy, ażeby należycie rósć mogły.

Jeżeli pastwisko dla świń nie zapewnia im dosyć pokarmu, to należy, przed wypędzaniem na pastwisko i po powrocie z pastwiska, dawać karmę w domu n. p. świeżo skoszoną, niezbyt starą koniczynę, lucernę, mieszanekę lub pokrzywę albo ostatecznie i trawę. Rosną świnie bardzo wolno i trzymają się nadto chudo, to jest oznaką, że pastwisko za mało ich odżywia, że nie znajdują tam dosyć karmy treściwej, a wtedy dodać na sztukę przynajmniej 2 kwarty grysu, który mięszać z posiekaną karmą zieloną.

W zimie dawać chudemu plewę parzoną wodą gorącą, albo plewę zakwaszoną (przez zalanie zimną wodą i pozostawienie przez dni parę, dopóki się nie zakwasi), a do tego na sztukę po garcu gotowanych i tłuczonych kartofli lub buraków i po kwarcie ziarna zmielonego.

Rozpuszczanie świń po wsiach, a szczególnie po miasteczkach, ażeby własnym przemysłem wyszukiwały potrzebną im do życia karmę, powinno być zaniechane. Świnia skłonna zjadać najwstrętniejsze odpadki, padlinę, odchody i t. d. zarazić siebie może węgrami lub trychinami, a wtedy jest jej mięso bez użytku a nawet bardzo niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzi, którzy je spożyli.

**Wpływ pojenia letnią wodą krów na ich mleczość.** — Że pojenie krów podczas zimy letnią wodą wpływa na powiększenie wydaju mleka, to oddawna o tem gospodarze wiedzieli. Obecnie je-

dnak dokonano bardzo ciekawe w tej mierze doświadczenie, które prawdziwość tego zdania jak najmocniej stwierdziło.

W Lutym roku zeszłego trzy krowy przez 15 dni były pojone w stajni tylko wodą letnią, czyli ocieploną na 15 stopni ciepła C. przez dolanie do kubła trochę wody gorącej. Przez tenże sam czas znowu trzy inne krowy, jednakowo żywione z temi pierwszemi, były wypędzane do studni, z której po wycięgnięciu woda zaraz im była do picia dawana.

Po upływie 15 dni zmieniono kolej i poczęto pierwsze trzy krowy pędzić do studni, aby piły tam z koryta zimną wodę, drugie trzy krowy, którym przedtem dawano zimną wodę, teraz poczęto dawać letnią.

Wypadki zawsze też same okazały się tutaj, że te krowy, które otrzymały wodę letnią na napój wydawały mleka więcej. Każda bowiem z 3 krów pijąca tę letnią wodę co dzień, dawała litr czyli kwartę mleka więcej, jak każda z tych znowu trzech krów, które pojone były wodą zimną, tak jak ona była wyciągnięta ze studni.

Widzimy więc że wszystko, co sprawia krowom jakąkolwiek przykrość, czy jak tu na przykład pojenie zimną, mroźną wodą, źle wpływa na wydajność mleka. Dla nas zaś gospodarzy z tego powodu powstaje wielka nauczką, że jeżeli dobrze żywimy krowy nasze, to jeszcze, aby od nich mleka otrzymać więcej, powinniśmy pamiętać, że i za zimny napój zły na to wpływ wywiera. Wodę zatem przeznaczoną im do picia powinniśmy choć przez kilkanaście godzin w przykrytej beczce potrzymać w stajni, jeżeli ta jest ciepła, aby tam utraciła całe swoje mrozące zimno, zanim da się ją krowom. Dla małych gospodarstw mających jedną krowkę, jakżeby to ważyła rzeczą było to powiększenie udoju dziennego o jedną kwartę, a choćby już tylko o pół kwarty. Wiadomo przecie jak w domu przy dzieciach każda kropla mleka ma wielką wartość, a przecież łatwo do powiększenia jego dojść można, zagotowawszy garnuszek wody i tę dolawszy dla ucieplenia tej, którą się w kuble przyniesło dla krowy. Strzedz się jednak należy przesady, aby zamiast wody letniej nie dawać czasem krowie gorącej, gdyżby to równie złem było, jak pojenie mroźną wodą.

Pamiętać jednak potrzeba, że krowa pędzona co dzień do studni, używa choć trochę przez to ruchu; — jeżeli zaś jej do stajni przynosi się ten letni napój, to ona nie wychodzi na dwór wcale, co może bardzo szkodliwie na jej zdrowie wpływać. Otóż aby uniknąć tego, wypada każdego dnia, gdy na dworze jest pięknie i żelzało, w południe krowę choć na kwadrans na dwór wypędzić. Będzie to i na zdrowie i na podniesienie apetytu, a zatem przez to na większy udój niewątpliwie wpływać.



## Z E Ś W I A T A.

W Wiedniu Rada państwa zawiesiła czynności swoje, aż do dnia 9 marca, a tymczasem dnia 3 zebrały się delegacje wspólne w Budapeszcie, gdzie i cesarz przybędzie dla uchwalenia nadzwyczajnych wydatków na uzbrojenia. Minister wojny zażądał 52½ milionów złr., z których już dotąd wydano kilkanaście milionów na rachunek. Minister w przedłożeniu swoim, powiada, że gdy wszystkie państwa w Europie uzbrajają się i wojska porządkują, to austriackie nie może się zaniedbywać i być gotowem na wszelki wypadek. Zapewnia, że Austria nie myśli nikogo zaczepiać i stara się aby pokój był utrzymany, ale jak to powiadają; strzeżonego Pan Bóg strzeże. Nie ma tedy rady, ale pieniądze trzeba dać, co się naturalnie odbije na kieszeniach wszystkich poddanych.

Niby to jest cisza na świecie, ale coś wszędzie starają się narody być gotowemi. I w Rosyji mówią tak samo, że wojny prowadzić nie myślą, jednak ściągają wojska ku granicy naszej, budują baraki na składy prowiantu, porządkują amunicję, rezerwistów trzymają pod kontrolą, aby na pierwsze zawołanie mieć armię gotową do boju. Nie mówi się już o Niemczech, bo te zwoją rezerwistów na naukę strzelania z nowych karabinów i są podobno najwięcej przygotowane. Coś jest między państwami, tego trudno się domyśleć, ale zdaje się, że Rosyja temu winna o ową Bułgarię, której strawić nie może i chciała by tam wojska swoje wprowadzić. Otóż boi się Austrii, która oświadczyła, że na to nie pozwoli, aby posiadłości cara z trzech stron otoczyły Austrię. Kręcą więc Moskale koniecznie, żeby Niemcy nie pomagały Austrii na wypadek wojny. Próbują tedy wywołać wojnę między Niemcami i Francją, aby je zatrudnić na zachodzie, namawiają więc Francuzów i zachęcają żeby się rzucili na Niemców i obiecują, że teraz nie pozwolą jej tak pobić jak w roku 1870. Wiedzą oni dobrze, iż Niemcy Austrii nie opuszczają, a do nich przyłączają się Włochy, dla tego kręcą, burzą wszędzie, szczególnie w Bułgarii, aby tam wywołać niepokoje, któreby oni mieli potem swemi siłami poskramiać. Nie Bismark tedy, ani stary cesarz Wilhelm chcą wojny, ale Rosyja, i czy jej się uda wciągnąć Francuzów, to nie długo zobaczymy. Naturalnie, że w takim stanie wszystkie narody muszą trzymać ręce na karabinach, bo nie wiadomo kto z kim i kiedy ma się bić.

W Bułgarii zawsze toż samo. Biedny ten lud broni się jak może przed opieką Rosyji i wysłał delegatów do Konstantynopola na układy, i tłumy spiski wewnątrz prowadzone przez zdrajców za rosyjskim pieniądze, a nie wie co z nimi będzie.

U nas w Austrii robią się przygotowania, choć się o nich nie pisze, żeby się nieprzyjaciele nie dowiedzieli. Władze wojskowe zapewniają, że w razie potrzeby prędko armia cała stanie pod bronią i zapewne dlatego Rada państwa i Delegacje tak łatwo uchwalają kredyt na uzbrojenia.

W południowej Francji i sąsiednich okolicach Włoch trzęsienie ziemi d. 21. Lutego okropnie porobiło spustoszenia. W jednej wsi to kościół z 400 ludzmi zapadł się i wszyscy zostali zabici, teraz dopiero posłano wojska aby trupów wydobywać.

We Lwowie też mieliśmy straszny wypadek, jeden młody człowiek i panna z rozpacz, że nie mogą się poślubić, odebrali sobie życie. Najprzód on ją zastrzelił, a potem siebie. Duchowieństwo odmówiło udziału w pogrzebie, ale zebrały się ogromne tłumy ludu z ciekawości. Pochowano ich w jednym grobie. On się nazywał Jan Dzbański, był oficerem w rezerwie miał lat 28, ona córką doktora Postępskiego.

Z Poznania donoszą, że nowy arcybiskup Dinder nie pozwolił księdzu Jażdżewskiemu być posłem do parlamentu niemieckiego, którego tamtejsza ludność wybrała. Szkoda

wielka, że Arcybiskup widocznie z woli ks. Bismarka w takie sprawy się wdaje, bo ks. Jażdżewski jest znakomity i rozumny poseł, gorliwie broniący praw kościoła katolickiego i swego narodu.

## Nowiny z kraju.

**Kółka rolnicze.** Dzięki staraniom p. Dr. Hermana Czecha de Lindenwald, właśc. dóbr Kozy, zawiązał się w kraju siódmy zarząd powiatowy Tow. Kółek rolniczych w powiecie bielskim. Prezesem zarządu wybrano p. Dr. H. Czecha de Lindenwald, zastępcą prezesa p. Franciszka Dublera, sekretarza Rady pow., sekretarzem p. Jana Kaszyckiego nauczyciela.

Od ostatniego ogłoszenia powstały następujące Kółka rolnicze: 364. Pstrągowa pow. Ropeczyki, zawiązał p. Dr. Stanisław Strzelbicki, notaryusz i delegat Tow. Kółek rolniczych; 365. Rycerka dolna pow. Żywiecki, zawiązała tamtejsza gmina; 366. Sól pow. Żywiecki, zawiązała tamtejsza gmina; 367. Kamień pow. Nisko założył p. Jan Niewolkiewicz nauczyciel; 368. Tarnogóra pow. Nisko, założył p. Józef Stroka nauczyciel.

Dnia 9. lutego odbył Zarząd pow. w Tarnobrzegu posiedzenie, na którym powzięto następujące uchwały:

a) Przyjęto do wiadomości zorganizowanie Kółka rol. w Trześniu.

b) Zatwierdzono kontrakt zawarty przez delegata Zarządu p. Mścisza z Janem Miculem z Zaczernia o dostawę soli dla wszystkich Kółek roln. w powiecie.

c) Przyjęto do wiadomości założenie hurtownego składu towarów dla sklepików Kółek roln.: w Grębowie, Mokryszowie, Trześniu, Sokolnikach, i Wielowski, które na ten cel 10% majątku zakładowego złożyły, lub też złożyć się deklarowały. Hurtowny skład powierzono p. N. Giżyńskiemu, kupcowi w Tarnobrzegu.

d) Na urządzenie zamierzonej wystawy bydła z wiosną r. b., postanowiono prosić o subwencję miejscowy Wydział powiatowy i zarazem ponowić prośbę u Zarządu głównego o przyczynienie się datkiem na cele tej wystawy, tem bardziej, że komitet c. k. Towarzystwa Roln. w Krakowie pismem z d. 5 Lutego b. r. l. 29. zasiłku odmówił.

W razie skutecznienia się zamiarów urzędzenia wystawy, uchwalili Zarząd powiatowy uprosić Zarząd główny o wydelegowanie własnym kosztem na czas wystawy weterynarza, któryby w popularnym wykładzie z zakresu weterynaryi obznajomił wystawców z najpraktyczniejszymi wskazówkami np. co do sposobu kucia koni, leczenia chorób bydłych itp.

Kółko Rolnicze w Brzozdowcach uwiadamia, że posiada 500 kl. owsa „Triumph“ do zbycia po 20 ct. za kilo, a 15 zł. za 100 kl.

**Kółko w Jagielnicy,** za staraniem niez mordowanego p. Grodzkiego nauczyciela tamtejszej szkoły rolniczej, na nowo odżyło i coraz pomyślniej się rozwija. Założono tam kasę wspólną, aby pomagać członkom w razie potrzeby. Każdy może dostać pożyczkę najwyżej jednak 10 zł. do spłaty ratami tygodniowemi. Dalej krząta się Kółko około założenia sklepika, na co ma już 500 zł. złożonych. Prenumerują parę pism ludowych, a że im brak książek, więc złożyli 5 zł. na kupno takowych, a Zarząd główny prócz tego posyła im trochę od siebie. Co Niedzielę schodzą się członkowie do szkoły i czytają z wielką ochotą. P. Grodzki zamierza nawet urządzić szereg przedstawień amatorskich dla członków za opłatą 5 ct. od osoby, aby powiększyć fundusze Kółka — jednym słowem Kółko, prawie z samych włościan złożone, rozwija się ładnie, ku czemu wielką pomocą jest przewodniczący Pawło Zjawin. Szczęść mu więc Boże, bo tylko na tej drodze włościanie zdobyć mogą rzetelną oświatę i poprawę swego bytu.

Dotąd nadesłały Kółka rolnicze do Zarządu głównego na kupno lnu rygskiego 2420 zł., a na inne nasiona 2480 zł.



Zarząd wysłał książeczki dla Kółka roln.: w Kamieńcu (pow. Nisko) Kółka Adamy i Kółka w Jagielnicy.

Kółko Śniatyn zamierza zawiązać spółkę tamtejszych szweców.

**Donoszą z Białej**, że na pierwszym posiedzeniu Zarządu powiatowego Kółek rolniczych uchwalono: 1) polecono prezesowi i p. Wojciechowskiemu dyrektorowi szkoły rolniczej w Kobiernicy, ułożyć regulamin czynności dla Zarządu pow., 2) zbadać stosunki Kółka rol. w Kobiernicy i Bulowicach; 3) uproszono ks. Świętnickiego i p. Kaszyckiego, aby wygotowali *wzory* do prowadzenia rachunków w sklepikach Kółek; 4) upoważniono p. sekretarza Dublera, aby się porozumiał z p. adwokatem Łazarskim i adwokatami w Kętach i Oświęcimie, którzyby przyjęli obronę członków Kółek z tych okręgów we wszystkich sprawach sądowych; 5) p. Dubler ofiaruje się mieć odczyt w Kółku w Wilamowicach; 6) p. Gross porusza sprawę założenia hurtownego składu towarów dla Kółek rolniczych, a ks. Świętnicki zakupno konieczyzny dla Kółek, w skutek czego p. prezes Czecz podjął się dowiedzieć o cenach i próbki na następnym zebraniu przedstawić. W końcu p. Sękowski poruszył sprawę, czy należy płacić akcyzę, jeżeli który z członków Kółek zabije bydłę na użytek Kółka.

**Wychodźstwo.** Dnia 25. b. m. popołudniu powstrzymał p. Karol Kostrzewski, oficyał policyjny, na dworcu kolei żelaznej w Krakowie kilku włościan z Smerekowa, Ługu i Przyślubia, parafii smerekowieckiej, zdyńskiej i nowickiej, pow. Gorlickiego, na wychodźtwie do Ameryki. Od przytrzymanych wyłudził w Tarnowie pewien żyd po 3 zł. od osoby i sprowadził ich do Krakowa, gdzie mieli otrzymać karty okrętowe na Kazimierzu, atoli ów żyd znikł im w Krakowie.

Również dnia 23 z. m. powstrzymała krakowska policja na dworcu kolei 15 włościan pochodzących z Moszczenicy, Mszanki, Turcy, Bobowy i Jażwin, pow. pilzneńskiego i grybowskięgr, parafii gorlickiej, moszczańskiej, bobowskiej, i zassowskiej, na wychodźtwie do Ameryki. Przytrzymani nie mieli ani odpowiednich funduszów, ani też legitymacyj.

**Szpiega rosyjskiego** aresztowano w tych dniach po południu w osobie Pankiewicza, zwrotniczego przy kolei Karola Ludwika. O ile na razie mogliśmy się dowiedzieć, podczas rewizji znaleziono u aresztowanego 200 rubli. Miał on zdawać Moskalom dokładne relacje o wszystkich zarządzeniach kolejowych, mających charakter wojskowy.

**Poszukiwanie.** W dniu 21. sierpnia 1873 pewna liczba wychodźców z Galicyi dla braku środków do podróży została przez władzę policyjną w Frankfurcie nad Odrą odesłaną napowrót do kraju, a z tych kilku pozostawiło swe nieletnie dzieci na opiece tamtejszych mieszkańców.

W tym dniu także niejaka Cecylia Szulz, kapitalistka z Berlina, przyjechała na dworcu kolei w Frankfurcie nad Odrą małą dziewczynkę, nie wywiedziawszy się jednak w braku możliwości porozumienia się z rodzicami dziecka, prócz imienia „Zosia“ ani o dniu, roku i miejscu urodzenia, ani o nazwisku teje.

Ponieważ obecnie zachodzi konieczna potrzeba sprawdzenia roku urodzenia i nazwiska tej dziewczynki, oraz okoliczności, czy i w jakiej wierze ochrzczonej została, uprasza się wszystkich, którzyby o tych okolicznościach od rodziców dziecka tego, którzy wówczas do kraju powrócili, wiadomość mieli, aby o tem władzę polityczną powiadomili.

**Nakładem drukarni narodowej** Wojciecha Manieckiego we Lwowie opuściło prasę dzieło pod tytułem: „Ojciec nasz“ na ośm nauk pasyjnych rozłożony, tudzież przypowieści Chrystusowe w naukach pasyjnych, wykładane przez X. Izaka Mikołaja Izakowicza, arcybiskupa metropolitalnego lwowskiego ormiańskiego. Wydanie drugie na nowo przez autora przeje-

rzane (8<sup>o</sup> 323 str.). Pierwsze wydanie tego dzieła, oddawna wyczerpane, wyszło w r. 1860, kiedy obecny arcybiskup był dopiero wikaryuszem ormiańskiego kościoła w Stanisławowie.

## Rozmaitości.

**Czworaki.** Żona Mikołaja Onufryczuka, policyjanta gminnego w Łuzanach, powiła naraz dwie pary bliźniąt, a mianowicie 2 dziewcząt i 2 chłopców. Dzieci są rozwinięte normalnie, silne i zdrowe. Przy sposobności chrztu, mieszkańcy Łuzan zebraли dla ubogich rodziców składkę na pierwsze potrzeby wychowania tak obfitego potomstwa.

**Zniesienie parafii i zamknięcie kaplicy.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, kościół parafialny we wsi Bończy w powiecie krasnostawskim, został zamknięty. Parafia w Bończy liczyła dusz 342, kościół w tej parafii pod wezwaniem św. Stanisława, wzniesiony był w początkach wieku XVII, później konsekrowany w r. 1849 przez biskupa Józefa Szembeka.

Także kaplica prywatna we wsi Kadłubiskach w pow. tomaszowskim, jako istniejąca bez zezwolenia władz rządowych została zamknięta.

**Trzęsienie ziemi**, jak wiadomo z wczorajszych depeš, ponowiły się d. 24. b. m. nie tylko we Włoszech i Francyi, ale także w całej Grecyi. Lekkie wstrząśnienie obserwowano nawet w Wiedniu. Prefekt departamentu Alp nadmorskich donosi, że w Nicei panował taki strach, iż w ciągu jednego dnia 10.000 osób opuściło to miasto. W Mentone 150 domów opuszczonych zostało przez mieszkańców. Mocno tam ucierpiał zwłaszcza budynek publiczny. Większa część piekarń leży w gruzach, z którego to powodu dotkliwie daje się uczuwać brak pieczywa. W Nicei naliczono zabitych 2, a rannych 10; w Bar zabitych 4, rannych 2; w Bollene zabitych 2, rannych 12; w Chateaufauf i Castillon wielu rannych. Większa część cudzoziemców, którzy opuścili Niceę, udała się do Paryża, wyjeżdżając z takim pospiechem, iż wielu nawet pozostawiło swoje tłumoki. W nowej dzielnicy tego miasta jest uszкодzonych około 60 domów, najwięcej wszakże ucierpiał Quartier St. Etienne, gdzie zarysowanych domów jest ze 200. Połowa przynajmniej mieszkańców obozuje pod namiotami, w barakach, łazienkach i w powozach, a wiele rodzin przeniosło się do wsi sąsiednich. Pogrzeb jednej z ofiar, p. Cheydan, odbył się przy ogromnym udziale ludności. W ogólności przedstawia Nicea bardzo smutny widok i obawiać się należy, że tegoroczny sezon jest dla niej stracony.

Według późniejszych doniesień, w Mentonie runął gmach pocztowy, koszary i kilka willi. Urząd telegraficzny zainstalowano na wolnym miejscu. Popłoch panował tam taki, że płacono po 400 franków za podwodę do wsi okolicznych. W Monte Carlo jest ranionych kilka osób, lecz miejscowość ta stosunkowo mało ucierpiała.

Uważano, że podczas trzęsienia zwierciadło morza opadło o metr, a następnie znowu podniosło się o dwa metry. Niektórzy mieszkańcy Nicei twierdzą, że podczas trzęsienia cały firmament zapłonął krwawym blaskiem.

Najdotkliwiej ucierpiała, ile dotąd wiadomo, miejscowości Savona, San Remo, Noli i Dianomarina. Na drodze z Albisoli do Nicoi, tylko Bordighera nie poniosła szkody. W ogólności w okolicach włoskich utraciło życie 90 osób, rannych jest około 400. W Savonie wszystkie władze urzędują pod namiotami.

**Ofiary wydalania z Prus.** W nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia, między Grójcem a Białobrzegami w Królestwie polskiem, furman Ajzyk Koliner spostrzegł leżącą na drodze kobietę. Była ona bezprzytomną, a nawet Koliner początkowo sądził, że już nie żyje. Odwioził ją jednak do najbliższej karczmy, gdzie nieszczęśliwą zdołano do zmysłów przywrócić. Kobieta zeznała, iż nazywa się Helena Gutkowska, jest wygnanką z Prus i podąża do swego brata pod Radom. Koliner zabrał ją na wóz i litościwy furman zboczył nawet z drogi, aby Gutkowską dostawić na miejsce. Tu nieszczęśliwa kobieta w sobotę po południu życie zakończyła. Tragiczny los dotknął nieszczęśliwą młodą, liczącą dopiero 23 lat wieku kobietę. Wysłała ona za mąż za rządce Gutkowskiego, wbrew woli rodziny. Gutkowski, dotknięty w Poznańskiem, gdzie był oficyalistą w Osicach, wyrokiem banicyjnym, z rozpaczcy życie sobie odebrał. Nieszczęśliwa wdowa z dwójgiem małych dzieci spieniężywszy za pół darmo ruchomości, jak to zwykle bywa w pośpiechu, przybyła do Warszawy, zamierzając pracować na kawałek chleba w charakterze nauczycielki lub szwaczki. I je-



dno i drugie ją zawiodło, a fundusze zupełnie się wyczerpały. Wówczas niedola przemogła nad ambycją i Gutkowska, zostawwszy dzieci pod opieką sublokatorki, postanowiła udać się osobiście do brata p. Z., człowieka istotnie zamożnego. Nie mając funduszu na kolej, biedna kobieta postanowiła odbyć 12 mil drogi pieszo. Wiemy już o smutnym zgonie ofiary. Pan Z. na drugi dzień był już w Warszawie po dzieci, które zabrał na pogrzeb ich nieszczęśliwej matki. Sieroty po nieszczęśliwych ofiarach wydalają pruskich, wuj postanowił wziąć pod swoją opiekę.

Z pod Janowca donoszą do „Gazety poznańskiej“: Właściciel dóbr P. w Z. położył w tych dniach zatruty kawał sarniny w pobliżu lasu, aby niem wytępić lisy. Przedtem uwiadomił o tem swoich ludzi i wydał nakaz, aby psów nie puszczali na wolność. Przypadek chciał, że tamtędy przechodziła jakaś robotnica z córką do lasu, aby nazbierać chrustu, które znalazłszy ów kawał sarniny, zabrały z sobą do domu, ngotowały i smaczuie zjadły. Gdy mąż wrócił do domu, zastał żonę i córkę chorą, a gdy mu te o znalezionem mięsie opowiedziały, pospieszył do lekarza, który mu dał stosowne lekarstwo. Po

kilku dniach matka i córka odzyskały zdrowie. Ofiarą trucizny padły tylko trzy koty, którym się kawałek zatrutego mięsa dostało.

Zmartwychwstały. W tych dniach powrócił do Warszawy Hersz Truchim, który uważany był za umarłego. Wyjechał on z kraju przed 19 laty, porzucając żonę i dwoje dzieci. Z fachu zegarmistrza, udał się do Ameryki, z kąd jednak nie dał żadnej wiadomości. Na zapytanie rodziny, jeden z izraelitów polskich, zamieszkałych w nowym Jorku, odpisał, że Truchim nie żyje. Opierając się na tem doniesieniu, wdowa wyszła powtórnie za mąż w r. 1874, a nawet zdążyła powtórnie owdowieć, gdyż drugi małżonek zmarł przed dwoma laty. Tymczasem teraz powraca pierwszy jej małżonek i powiada, iż często pisywał do kraju, nie otrzymywał wszakże wiadomości, bo żaden z jego listów nie doszedł. Ostatniemi laty przebywał w San-Francisco, gdzie nawet dorobił się mająteczku i przywiózł teraz kapitalik, który zamieniony na rublie, wyniesie sumę kilkunastu tysięcy. Oprócz dwojga swoich dorosłych dzieci, zastał on sześcioro, których ojcem był jego następca. Małżonkowie znów się teraz połączyli.

## Skład Nasion J. Bulsiewicza

w Bochni

poleca nasiona świeże i pewne.

- Buraki pastewne olbrzymie żółte lub różowe garniec 60 kr. kwarta 18 kr.
- Kapusta zwykła, duża biała, kwarta 2 zł. kwaterka 50 kr.
- Buraki ćwikłowe ciemno czerwone, kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.
- Marchew czerwona olbrzymia słodka garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
- Pietruszka biała, gładka, duża, kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.
- Cebula galicyjska kwarta 2 złr. kwaterka 50 kr.
- Ogórki zielone, długie, półkwaterek 80 kr. porcja 20 gm. 20 kr.
- Groch cukrowy dorodny kwarta 80 kr. kwaterka 20 kr.
- Fasola szparagowa tyczna nowa, kwarta 40 kwaterka 10 kr.
- Rojownik czyli Melisa cytrynowa, porcja 20 gm. 20 kr.
- Mak niebieski lub biały z dużemi zamkniętami głowami kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.
- Karpiele żółte olbrzymie kwarta 80 kr. kwaterka 25 kr.
- Konopie wysoko rosnące garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
- Len wysoko rosnący garniec 70 kr. kwarta 15 kr.
- Tymotka nasienie trawy garniec 80 kr. kwarta 20 kr.
- Rajgras, nasienie trawy garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
- Konicz czerwony, czysty i pewny korzec 54 złr. garniec 1 złr. 80 kr.
- Konicz biały, garniec 2 złr. kwarta 50 kr.
- Konicz szwedzki, garniec 2 złr. kwarta 50 kr.
- Lucerna francuska, garniec 3 złr. 50 kr. kwarta 1 złr.
- Wyka szara pastewna, jeden korzec 6 złr 50 kr. garniec 20 kr.
- Łubin żółty, jeden korzec 6 złr. garniec 20 kr.
- Trawa miodowa, jeden korzec 4 złr.

Na żądanie rozsyłam cenniki nasion

franko. (2-10)

## Fabryka nawozów sztucznych

### Schönberga i Fränkla

w Krakowie

doleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom póbr, jak również i włościanom, pod uprawę wiosenną i jesienną

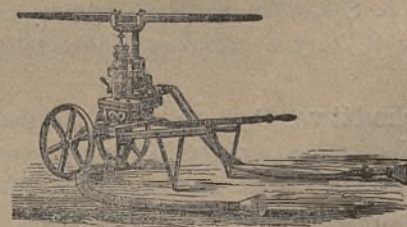
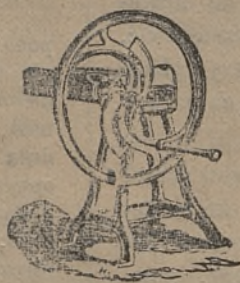
# MAKIE KOSCIANA

parowana

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych

z poręczeniem (9—29—52)

zawartej ilości żywiołów roślinnych po cenach umiarkowanych.



## Clayton & Shuttleworth

WE LWOWIE

przy ulicy Gródeckiej pod liczbą 22.

polecają swe doskonale wykończone

sieczkarnie po cenach niżonych, młocarnie ręczne, pługi, brony, ekstyrpatory etc.

oraz

małe pożarne sikawki taczkowe, większe sikawki pożarne do zaprzęgu koni, pompy studienne i wagi decymalne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

(1-10)

W Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 7.

są do nabycia :

## GORZKIE ŻALE

cena egz. 5 ct., z przesyłką pocztową 7 ct. — 100 egz. 4 złr.

### Ceny targowe z tygodnia.

Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemysł		Rzeszów		Tarnów	
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.
Pszonica	8 20	9 50	8 20	8 85	8 —	8 75	8 25	9 —	8 —	9 15	8 10	8 50	—	8 75
Żyto	6 —	6 75	5 90	6 40	5 80	6 30	6 —	6 65	—	6 30	6 —	6 20	—	6 35
Jęczmień	6 —	7 50	4 80	6 50	4 75	6 50	5 —	7 —	—	6 50	5 80	6 30	—	5 88
Owies	5 75	6 —	5 —	5 75	5 —	5 60	5 50	6 —	—	5 75	5 —	5 45	—	5 60
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7 —	—	—	—	—
Groch	7 —	10 —	6 —	9 50	5 50	8 50	6 —	10 50	—	8 —	7 50	9 —	—	7 60
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	30 45	45 —	35 —	50 —	34 —	48 —	30 —	47 —	—	—	40 —	50 —	39 —	50 —

6% Listy Zast. Banku Włosc. za 100 żądają 50 dają 47.

5% " " " " " 100 " 44 " 41.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 15 ct.